

## Szkolna tajemnica

Dzień dobry. Mam na imię Szymon i w kwietniu skończę trzynaście lat. Uczęszczam do Społecznej Szkoły Podstawowej Stowarzyszenia Edukacyjnego w Gorzowie Wielkopolskim przy ulicy Kazimierza Wielkiego 65b. To dobra szkoła, która skrywa tajemnicę, o której dziś Państwu opowiem.

Pewnego dnia moja klasa miała zastępstwo z panem od judo. Na te zajęcia mogą uczęszczać uczniowie klas 1-3. W budynku znajduje się pomieszczenie powszechnie znane jako "sala materacowa", obejmuje powierzchnię wielkości zwykłej klasy. Pokryta jest prawie w całości materacami do ćwiczeń, stąd jej nazwa, ale znajduje się w niej kratka wentylacyjna, przez którą widać kawałek szybu. Nasza lekcja odbyła się właśnie tam. W okresie wczesnoszkolnym na każdej lekcji wychowania fizycznego pytaliśmy pana o to, co się w tej kratce znajduje. Również i teraz, na zastępstwie, spojrzałem się w kratkę, ale tym razem zobaczyłem, że coś się za nią ruszyło. Przyjrzałem się bliżej i wtedy go ujrzałem. To był skrzat. Nie taki zwykły, w czapce i ogrodniczkach. Ten mały człowieczek był ubrany bardzo współcześnie! Miał na sobie błękitną bluzę, długie, fioletowe spodnie i trwałą. Własnym oczom nie wierzyłem. Spytałem, czy mogę iść do toalety, a gdy opuściłem salę, usłyszałem ciekawski głos.

- Cześć, nazywam się Limel i jestem częścią szkolnej tajemnicy - przedstawił się skrzat.

- Zaczekaj, mam wrażenie, że już o was słyszałem. Ach tak, pan od judo nam o was opowiadał- przypomniałem sobie.

- Widzą nas tylko wybrani - oznajmił uroczyście.

- Czyli ja jestem wybrany? - zapytałem.

- Tak, a teraz chodź, pokażę ci, co robimy dla szkoły - to mówiąc, Limel zaczął iść w kierunku auli.

Najpierw zaprowadził mnie do sali plastycznej, czyli jednego z najbardziej magicznych miejsc w naszej szkole. Na ścianach tej sali wiszą przeróżne maski zrobione przez poprzednich uczniów, a na stolikach, które stoją przy każdej ścianie, leżą prace uczniów. Samo pomieszczenie jest ogromne, bo liczy sobie wielkość aż dwóch standardowych klas. Gdy spojrzę się w górę, na sufit ujrzy się przeróżne magiczne mądrości naszego pana od plastyki. O dziwo, tym razem drzwi były otwarte, a w środku nie było nikogo. Weszliśmy więc i wewnątrz zobaczyłem coś, w co nie chciałem wierzyć. Setki małych ludzików wykonywało różne prace. Jedne poprawiały prace plastyczne innych uczniów, drugie je sortowały, a jeszcze inne sprzątały jak roboty. Limel wyjaśnił, że skrzaty dbają o komfort uczniów i całą szkołę. Powiedział też, że podczas lekcji przekazują dzieciom dobrą energię i powiem szczerze, że jest to odczuwalne. Szczególnie widać to wtedy, gdy cała klasa wychodzi żywa

z lekcji niemieckiego! Następnie udaliśmy się do biblioteki, w której również było pusto. Limel zaczął opowiadać o skrzacim udziale w bibliotece i o tym, że pani bibliotekarka też ich widziała i stąd wygląd bibliotecznej maskotki Molika, który wygląda jak mały człowieczek ubrany w fioletową bluzeczkę i czarne, druciane okulary.

Jednak zanim skończył swą opowieść, zadzwonił dzwonek i wszystkie skrzaty zniknęły. Nagle z najwyższej półki spadła książka zatytułowana "Szkolna tajemnica - skrzaty" i od razu zrozumiałem, że to wszystko było prawdziwe.